Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go październik r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek №. 3. 8. Sierpnia 1848.

Stowarzyszenie Ziemiańskie.

W dniu 9. sierpnia o godzinie 5tej z południa odbędzie się posiedzenie Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia Ziemiańskiego obecnych we Lwowie, na które niniejszem wszyscy wzmiankowani członkowie wzywają się.

Lwów dnia 7. sierpnia 1848.

Z Wydziału Stowarzyszenia.

Monopolia i Przywileje!

Odwieczna prawda, na której sie opiera i stoi świat fizyczny, że śmierć jednego żyjątka, jest zarodem życia drugiego; odwieczna ta prawda powtarzamy, stwierdza się codzień i w świecie moralnym. Umierający w marcu despotyzm, dał życie wolności!... wolność, zatruła wszelkie monopolia i przywileje... lecz na ich niepochowanym jeszcze tułowie, urodziły się natychmiast nowe i podnoszą bunt otwarty przeciw swej matce!.. wolności!.

I niechaj nikt nie myśli, żeby to nowe pokolenie, miało bydź lepsze lub znośniejsze od zamarłego! Bynajmniej!... nowe, więc młode... młode, więc krewkie i zarozumiałe, przewodzi pomiędzy nami tak dobrze a może i lepiej od pochowanego; przynajmniej, nie zbywa mu na tej dozie staro-polskiej buty, bez której jak wiadomo, nic się teraz na świecie dobrze wieść nie może...

Czytając w kwietniu z uwagą ustawę zasadniczą, nadaną wówczas państwom austryjackim, zdawało nam się żeśmy po długim więzieniu... wydobyli się nareszcie na świat wolny... szeroki!... że z rąk i z ducha spadły nam jakieś pęta!. z oczu zaś jakaś zasłona!..

Czztając §. 19ty, pomyśleliśmy sobie!. Chwała Bogu!.. wolno nam przecie teraz będzie myśleć i pisać wedle przekonania!. wolno nam będzie co napiszemy ogłaszać; możemy w prawdzie pisać źle.. a nawet bez sensu... lecz o tym niebędzie więcej rozstrzygał żaden policyant.. albo co gorsza cenzor ograniczony.. lecz to roztrzygnie zdrowy i bezstronny sąd czytających!.. Będziemy mieli krytykę... polemikę.. ale przecie nie będzie więcej cenzury!..

Czytając znów §. 22, stanął nam na myśli jeszcze obszerniejszy horyzont przyszłego naszego szczęścia... wolność assocyacyi! stowarzyszenia!... to podstawa moralnej i materyalnej potęgi każdego społeczeństwa!.. Wolność ta jest nam przyznana!.. zaręczona.... wolno nam przeto będzie radzić o własnych i publicznych interessach... w 5ciu albo w kilkuset... w izbie, albo też na polu!.. i nikt oprócz właściwej ustawy, nie będzie nam władny przepisywać, jak i kiedy... dla czego i oczym, spodoba nam się naradzać!...

Wychowani w szkole ucisku, abiturienci najwyższej klassy doświadczenia.. rzekliśmy sobie... Dzięki Ci Boże wielki i sprawiedliwy!.. Z tych dwóch żywiołów, z wolności mniemań i druku.. tudzież z wolności assocyacyi... powstanie nie długo siła, co wszystkie inne żywioły przyszłego naszego bytu.. lub sama spłodzi, lub też zdobędzie!. Używajmy ich przeto sami i cieszmy się jeżeli drudzy używać ich zechcą... ale w użyciu, bądźmy oględnemi i gospodarnemi.... nie chwytajmy się zbyt łakomo dawno pożądanej strawy, żeby nam w końcu nie spowszedniała!... nie nadużywajmy pożycia... żebyśmy sił naszych nie wyczerpnęli, lub się przed czasem nie struli.. obchodźmy się z tym dobrem gospodarnie... żeby nam na długo wystarczyło!..

„Qui va piano... va sano... qui va sano... va lontano!“

Co w polskim języku znaczy: Kto idzie powoli... ten idzie mądrze, kto idzie mądrze... ten zajdzie daleko!...

Tak wtedy, w pierwosnach naszego szczęścia... powiedzieliśmy sobie niedoświadczeni!..

I wedle tego jakeśmy sobie wtedy powiedzieli,.. wedle tego też do dziś dnia postępywaliśmy!... Radowała się nasza dusza, na widok strzelających co dzień nieledwie organów pojedyńczych zdań i opinii... Były to wprawdzie mdłe dopiero latorośle.. lecz poczekajmy, myśleliśmy sobie!.. będą z tego kiedyś i drzewa! I jedno tylko spostrzeżenie, psuło nam wesele nasze, to jest, że wszystkie te latorośle... za jednym chyliły się wiatrem, jednym chrzęściły chórem!.. bo dalecy widzieć w tym zjawisku, symptoma zgody, widzieliśmy w nim tylko symptoma serwilizmu i dworactwa,... a zgoda dworaków,

to grób jak wiemy wolności i prawdy, bo myśl człowiecza jest jak dyament... musisz ją wytrzeć myślą przeciwną, jeżli chcesz żeby ci prawdą zabłysła!..

Cieszyliśmy się przeto że piszą... i smucili znów że sobie wtórują... sami jednakże niepisaliśmy wcale... nie dla tego, żebyśmy nie chcieli lnb nie widzieli potrzeby... ale dla tego, że zdaniem naszym, pisać publicznie i w takich czasach; to rzecz wymagająca niemałej zdolności i wiedzy! my zaś dalecy od zarozumienia... ani do tej zdolności ani do tej wiedzy nie poczuwaliśmy się... myśleliśmy z resztą.. że z czasem znajdą się tacy zdolni i umiejętni co nas w tej mierze wyręczą!..

Tak samo co do stowarzyszenia się i rady.. cieszyliśmy się widząc, jak wszyscy łączyli się z sobą i wszyscy radzić spieszyli!. bo nam się zdawało, że połączenie stworzy śiłę... rada zaś że wynajdzie środki, a i sił i środków do powstania na nogi.. niezawodnie potrzebowaliśmy! Nie wątpiliśmy przytym, że siłą, zaczniemy rzeczy od początku, a raczej od fundamentu; środków zaś, że nie upatrzymy gdzie indziej, tylko w wspólnych i powszechnych ofiarach... i mimo, że i stowarzyszenia i rady dotychczasowe, zdawały nam się zaraz od początku innym zupełnie iść torem; mimo, że budowę zamierzonego gmachu, poczynano oczywiście od końca, to jest od dachu: środków zaś szukano w jednej tylko kieszeni! nie stowarzyszaliśmy się przecież sami, aniśmy się wcale nie zrywali do rady, dla tego, bośmy najprzód mieli nadzieję, że się to wszystko z czasem na lepsze obróci... powtóre, bo nam się zawsze zdawało; że rada zwłaszcza też w takich czasach... rada do tego bez władzy.. to nic innego tylko agitacya.. a mimo że agitacyą, uważamy za środek i godziwy i bardzo skuteczny, przecież gdy rozmaite może mieć cele.. a jeszcze rozmaitsze sprowadzić skutki... niechcieliśmy przed czasem brać na siebie odpowiedzialności za ostatnie, odpowiedzialności, którą się wielu dość lekkomyślnie obarczać lubi. Nie stowarzyszaliśmy się przeto, ani radzili, czy to o naszych własnych, czy też o publicznych interesach... bośmy myśleli, że mając prawo do tego.. wolno nam go będzie tym samem i użyć w każdej potrzebie!

Owóż potrzeba ta, zdawało nam się że nadeszła nareszcie obecnie! A gdyby się nas kto spytał: jaka to jest ta potrzeba? to lubo się niepoczuwamy do obowiązku, zdawania przed kim bądź sprawy, z powodów użycia służącego nam prawa, powiedzielibyśmy mu jednak otwarcie!.. że potrzebą tą, była i jest obrona naszej własności! Tak jest obrona naszej własności, i przeciw rządowi, który nią do dopięcia politycznych swoich celów szafuje!.. i przeciw kontynuacyi experymentów społecznych.. naszym kosztem, bez użytku dla kraju.... Radzić więc o nas samych, zaszła pilna potrzeba; a gdy własność nasza połączona jest ściśle z publicznym kraju interesem, więc radzić także przytem cokolwiek i o publicznym interessie, postanowiliśmy; i w tym celu stowarzyszyliśmy się!...

Żeby zaś nie powiedziano, że konspirujemy przeciw komu bądź! żeby nas nie pomawiano, dziś, o zamiar reakcyi; jutro, o zamiar przywrócenia dawnej szlacheckiej Polski;.. po jutrze, o sojusz z Moskwą lub z Turkami!.. a po pojutrze, pan Bóg już sam raczy wiedzieć o co?.. postanowiliśmy wydawać także dziennik publiczny, w którym by jasno i wyraźnie stało, czego chcemy a czego niechcemy.. wydawać tak, jak go drudzy bracia nasi swobodnie wydają... i ogłosiliśmy pismo, pod nazwą „Polska“.

Tymczasem, zaledwieśmy dali znak życia i o zamiarze naszym słowo przemówili,.. aliści założono uroczyste *Veto* i przeciw stowarzyszeniu się naszemu i przeciw wydawnictwu! Jak to zaś *Veto*?. spyta nie jeden... kto?... skąd?... dla czego?... Pojmujemy zdziwienie, bośmy sami nie pomału zdziwieni!. ale mimo całego zdziwienia naszego, *Veto* jest, stoi przed nami i dotąd nie jest cofnięte!

Pokazało się albowiem, że przekonanie, jakoby nam służyło prawo i stowarzyszenia i wydawnictwa, było zupełnie fałszywe i bez żadnej zasady... pokazało się, że w Galicyi, nie wolno jest stowarzyszać się inaczej, tylko pod patronatem rady centralnej narodowej; pokazało się dalej, że wszystkie stowarzyszenia, *eo ipso* i ich organa publiczne, to jest dzienniki przez nich wydawane, jeżeli nie chcą bydź stawionemi pod pręgierz i wyklętemi naprzód w obec narodu „muszą się poddać kontroli „rady narodowej centralnej, jako jedynej na teraz mo„ralnej władzy (*sic*) w naszym kraju; i wysłać z swe„go grona deputowanych do tejże rady narodowej, dla „zcentralizowania się w jeden ogromny zastęp, ma„jący naród na celu.“ Pokazało się krótko mówiąc, że prawo stowarzyszenia się i wydawania dzienników w Galicyi, należy ex privilegio monopoli, do rady narodowej centralnej i tylko pod warunkiem poddania się jej kontroli, udzielanym bydź może, nam Galicyjskim poddanym!

Takie przepisy, wynalazła, sprawdziła i ogłosiła gazeta narodowa, stojąca jak wiadomo na straży wolności naszych pubicznych i pisząca pod godłem „wolność równość i braterstwo...“ które na każdej nie ledwie jej karcie wielkiemi wypisane jest literami... a kto by nam na słowo nie wierzył, niech czyta nr. 78 a znajdzie tam to wszystko na co tu narzekamy... pod rubryką „sprawy krajowe!“

W pierwszej chwili odczytania tak fatalnego przeciw nam wyroku... myśleliśmy do prawdy... żeśmy się przeoczyli, bądź w ustawach krajowych... bądź w programatach rady naszej narodowej centralnej; i naruszyli mimowoli prawo obowiązujące.. lub też nie dopełnili jakiego przepisu. Przewartowaliśmy przeto raz jeszcze z uwagą konstytucyą naszą.. lecz w konstytucyi tej nie znalezliśmy żadnej wzmianki ani o radzie narodowej centralnej... ani o tych atrybucyach, które Gazeta narodowa na rzecz jej windykuje!

W programatach równie jak i w wszelkich dotychczasowych odezwach rady centralnej narodowej, nie znaleźliśmy także nic takiego, coby upoważniało do wniosku, że sama rada narodowa, przyznała sobie kiedy takie *jus singulare*, lub że go w kraju naszym wykonywać zamierza!. Owszem, w pierwszej zaraz odezwie swojej do mieszkańców obwodów galicyjskich, rada narodowa oświadczyła uroczyście (nr. 1): „że się nie czuje mocną „do działań administracyinych albo też ustawodawczych, „ale że się ogranicza jedynie na działaniu doradczym.“ W odpowiedzi swej, danej biskupom i kapłanom w jej gronie zasiadającym (nr. 12) oświadczyła jak najwyraźniej... „że szanuje istniejące prawa i władze miej„scowe.. sobie żadnej nie przywłaszcza ani przywła„szczać nie myśli władzy.“ W odezwie swojej umieszczonej w nrze. 14, obracając mowę do wszystkich zdolności w kraju, ażeby niezaniedbały używać tej obosiecznej broni jaką jest myśl, pisze tak rada narodowa: „Wzywamy ich przeto, na to jedynie godne czło„wieczych zapasów pole, a wzywamy z wszystkiemi ich „siłami, z całą wolą gorliwego służenia prawdzie, która „do czasu i tarczą i bronią nam zarazem być musi.“ W ogłoszonej nareszcie w nr. 18tym organizacyi swojej wewnętrznej... nigdzie ani jednym słowem, ani podobnego patronatu nad stowarzyszeniami w kraju, na rzecz swoją nie zastrzegła.. ani na te ostatnie obowiązku poddawania się jej kontroli, lub wysełania z grona swego deputowanych do niej nie włożyła!..

Pokazuje się więc z tego wszystkiego, że monopol reklamowany przez gazetę narodową, na rzecz rady narodowej, reklamowany do tego z taką pewnością i z takiem zaufaniem nie zaprzeczonego prawa... musi jej bydź przyznanym jakimś chyba Patentem, o którem ani my nie wiemy... ani kraj dotąd żadnej nie odebrał wiadomości; i jeżli tak jest, prośimy gazety narodowej... ażeby nas w tej mierze objaśniła... patent zacytowała.. bo my jeżeli pragniemy używać swobód swoich, to pewnie bez uszczerbku, i ubliżenia prawom trzeciego... a głównie bez ubliżenia prawom rady narodowej centralnej.. którą, jako stowarzyszenie naszych braci, używające praw mu przyznanych, po swojej myśli i woli, szanujemy i nadal szanować chcemy.

Dalecy równie jesteśmy, od liczenia słów manifestu gazety narodowej, na rachunek rady centralnej narodowej, bo chociażby nawet rada narodowa nie ogłaszała na czele każdego numeru gazety, że to tylko od niej wychodzi, co przez tej prezydenta i sekretarza jest podpisane — niebylibyśmy jej i tak nigdy obwinili, żeby nie sprawująca pomiędzy nami żadnej jak sama wyrzekła władzy, chciała swych rodaków ograniczać w używaniu praw i swobód publicznych; bo w radzie tej zasiadają jak nam wiadomo ludzie, pracujący właśnie nad ustaleniem tych swobód i nad ich rozwinięciem — tym samym przeto, niezdolni do targnięcia się na nie, w interesie do tego własnej swojej jakoby władzy!

Atoli, jak jest tak jest, wskazani jesteśmy publicznie palcem, denuncyonowani najsolenniej, żeśmy jakiś obrządek czyli też prawo nadwerężyli; dopóki nam przeto nie zostanie udowodnionym, żeśmy się w samej rzeczy dopuścili tej zbrodni, dopóty wolno nam będzie protestować przeciw Monopolijum przez gazetę narodową, na rzecz rady narodowej, reklamowanemu, jakoż niniejszym przeciw niemu protestujemy.

Twierdzi gazeta narodowa, że rada narodowa centralna, jest jedyną w kraju naszym władzą moralną!? my oświadczamy, że nierozumiemy co to jest władza moralna. Zdaniem naszym, może bydź wpływ moralny, powaga moralna, siła nawet i potęga moralne, ale władza moralna? jest słowo czcze i bez znaczenia, jest coś, co nigdzie nie istnieje! Siła i potęga, mogą bydź moralne, bo im wolno bydź biernemi tylko; władza zaś, dla tego samego że czynną bydź musi, (bo inaczéj przestała by bydź władzą) moralną bydź nie może! *»Nunquam satis tuta est potestas, ubi nimia est«* powiedział Horacy i powiedział prawdę... Z resztą na przyznanie władzy moralnej radzie narodowej, nie możemy się zgodzić już dla tego! że rada narodowa sama wyrzekła się wszelkiej władzy; już znów dlatego, że w kraju mającym dwie władze, byłaby oczywiście Anarchia, a my Anarchii jak dotąd w kraju naszym nie widzimy... Jak dotąd, rząd miejscowy jest władzą w kraju naszym... zły lub dobry... mający moralną powagę lub nie, to co innego;.. ale zawsze jest władzą... której słuchać, którą szanować musimy. Jeżeli jest zły... jest na to Sejm i wolność druku żeby go poprawić... lecz stawiać obok niego drugą władzę... to jest jak powiadamy sadowić w śród nas Anarchią... a na to, póki nam głosu starczyć będzie, nigdy się nie zgodzimy!

Twierdzi dalej gazeta narodowa, że o tyle tylko wolno by nam było żyć i działać, o ile byśmy się poddali kontroli rady narodowej, „dla zcentralizowania się w jeden zastęp“ etc... Przedewszystkim co do centralizacyi, musimy się przyznać do zasady, że jesteśmy stanowczemi nieprzyjaciołmi wszelkiej a wszelkiej centralizacyi na świecie. — Podług nas, zgoda w dążeniach, harmonia w działaniu, których jesteśmy zwolennikami, są to rzeczy zupełnie różne od centralizacyi tych samych dążeń i działań... Zgoda, harmonia w pojedyńczym i odrębnym działaniu, dowodzi tylko zdaniem naszym zdrowia i wytrwałości zasad, na których dążenia te i działania są oparte, jak skoro zasady takie uniwersalnie chociaż samodzielnie są przyjętemi; — gdy przeciwnie centralizacya... dowodzi tylko w większej części wypadków, impozycyi i dominacyi, jednej myśli, jednej opinii, jednego systematu. Centralizacya, prowadziła zawsze i prowadzi do dziśdnia, nie gdzie indziéj, tylko do absolutyzmu, a w końcu do dezpotyzmu. Francya pod Napoleonem i Ludwikiem Filipem, Rossya pod Mikołajem, najlepszym tej prawdy są dowodem. — Nigdzie zasada centralizacyi nie wyrobiła się w prak-

tyce do tego stopnia, jak w rządach zakonu Lojoli, i dlatego też w zakonie tém, nikomu samodzielnie ani myślić ani działać nie jest wolno. Centralizacya, jest grobem samodzielności i wolności; zamienia ludzi w ślepe narzędzia woli jednej; woli do tego nie zawsze czystej i dobru wszystkich odpowiedniej. Co ratowało do dziś dnia Szwajcaryą od Oligarchii? nic innego zapewne, tylko stanowcze obstawanie przy samodzielności sfederowanych Kantonów... stanowcze odrzucenie i wyparcie się centralizacyi! Dlatego też i my, widząc w tej mierze jasno i rozumiejąc dokładnie dokąd ta droga prowadzi, przeciwko wszelkiej centralizacyi działań protestujemy! Pragniemy działać zgodnie... lecz chcemy działać samodzielnie! i da Bóg tak a nie inaczej działać będziemy!

Co się tyczy kontroli rady narodowej, której się wedle manifestu gazety narodowej poddać powinniśmy! zrobiemy gazecie narodowej uwagę, że w czasach jawności i wolności druku... wszystko co tylko żyje, rusza się i działa... kontroli drugich musi bydź i jest samo przez się poddane... a to bez potrzeby dopełniania osobnej jakiejś ceremonii poddawania się, której jak się zdaje gazeta narodowa od nas wymaga. Z pod takiej też kontroli, bądź rady narodowej, bądź nawet gazety narodowej — bynajmniej się uchylać nie chcemy; zastrzegamy sobie jedynie, żeby nam także nawzajem i radę narodową i gazetę narodową kontrolować było wolno! Kontrola wzajemna, to znamie wolności i swobody!... Kontrola jednostronna!... to nic innego tylko despotyzm! cenzura!... Gdybyśmy się kontroli rady narodowej poddać musieli... bez prawa kontrolowania jej nawzajem... wolność zapowiedziana nam wypadkami marcowemi, a przyznana ustawą zasadniczą z d. 25. kwietnia, byłaby istną mistyfikacyą... a my z pod nieodpowiedzialnych rządów Metternichowskich... dostalibyśmy się tylko pod nieodpowiedzialne również rządy rady narodowej... rzeczywiście zaś, zostalibyśmy jak wprzódy niewolnikami i zmienilibyśmy tylko Pana! — A zatym zgoda na kontrolę!... ale kontrolujmy się nawzajem!... Kontrola taka, jak nam nic wcale nie zaszkodzi, tak dla kraju nader ważne przynieść może korzyści... a że tu o te ostatnie chodzi... gazeta narodowa przeczyć zapewne nie zechce!

Z resztą... gdy nam na tym wiele zależy, żebyśmy przez gazetę narodową zaraz od początku i tak dokładnie jak tylko można zrozumianemi byli, wysłowiemy się z wszelką na jaką nas tylko stać będzie precyzyą! Kontrola jednostronna, jaką gazeta narodowa windykuje na rzecz rady narodowej, wyłącza wszelką opozycyą z strony tych, którzy takiej kontroli są poddani... Tymczasem opozycya w kraju wolnym, jest głównem znamieniem życia, zdrowia i rozumu publicznego, zamieszkującego go narodu... jest jedyną rękojmią całości swobód publicznych, prowadzi sama jedna do wykrycia prawdy i ustalenia zdrowej publicznej opinii... i jest najsilniejszą, a nawet można powiedzieć wyłączną zaporą, przeciw wszelkiemu samowładztwu, bądź pojedyńczych ambicyi, bądź kast, bądź partyi lub fakcyi jakichkolwiek! Naród zdobywający się na światłą i przywiązaną do kraju opozycyą... ma w niej najlepszego strażnika praw swoich... i może bydź spokojnym, że prawda tylko i sprawiedliwość, będą zasadą jego rządów, jakiejkolwiek by one z resztą mogły bydź formy! — Niemoc lub zupełna nieobecność opozycyi, jest najlepszym dowodem niemocy lub nieźrałości Narodu. — Od dnia odkąd opozycya lub się sama zrzeka głosu, lub też skazaną jest na milczenie, datuje się wszędzie panowanie Absolutyzmu. — Samowładztwo Napoleona we Francyi, zaczęło się z dniem skassowania trybunatu... a zamach jaki Karol X. i Ludwik Filip przeciw opozycyi usiłowali, położył koniec ich panowaniu!... Dlatego też i my, warując nadane nam swobody... przeciw wszelkim zgubnym dążeniom, z którejbykolwiek strony mogły się pojawić, opozycyą przeciw takowym, uważamy bydź naszym obowiązkiem... i dlatego nie możemy się poddać kontroli jednostronnej, którąby jej koniecznie musiała nakazać milczenie!. — Najabsolutniejszy minister jaki kiedy Anglią rządził... William Pitt... a oświadczył przecie publicznie: „Gdyby nie było opozycyi... to bym ją sobie kupił, tak ją uważam niezbędnym warunkiem, wszelkiego rozumnego rządu“ a gazeta narodowa nie zechce przecież w nas wmówić, że rada narodowa centralna, ma zamiary mniej liberalne... aniżeli się do nich przyznawał minister angielski! —

Takim jest nasz sposób widzenia w tej mierze... takim stanowisko, z którego w dalszem naszem działaniu wychodzić zamierzamy. — Prawność jego zależy jedynie od sprawdzenia, czyli Monopol windykowany na rzecz rady narodowej w nr. 78 gazety narodowej, istnieje rzeczywiście lub nie?... Udowodnienie więc tego gazecie narodowej zostawiamy!

Korespondencya.

(Dokończenie.)

Ale nie na tém koniec celów komissyi. Zostają dwa ostatnie paragrafy; z których piérwszy niewyraźne, o podziale Xięstwa, drugi zaś wyraźnie o reorganizacyi traktuje.

W kwestyi podziału W. X. Poznańskiego i przyłączenia części do rzeszy Niemieckiej, ostatnią rządową czynnością było, wyznaczenie nowéj linii demarkacyjnej przez ostatniego wojennego i wojennie rozstrzygającego pacyfikatora P. Jenerała Pfuel; który, lubo ją za ostateczną ogłosił, wszelako protestacyi do Ministerium zanosić nie wzbraniał. Od tego czasu, prócz kilku projektów zrobionych przez zapamiętałych obrońców żywiołu niemieckiego, mających na celu, nie już stósunek ludności i mowy, — bo na te nikt tu nie zważa, ani nawet na ważne kommunikacye lub strategiczne pozycye, bo co do tego P. Pfuel nic już do życzenia nie zostawił; ale tylko chęci, aby tę lub ową majętność, należącą naturalnie do proponującego, jeszcze do części xięstwa nie mającej bydź reorgazizowaną przyłączyć, żadna od strony rządu nie zaszła decyzya. P. Jenerał Pfuel najdziwniejszą także odezwą, jaką kiedy władza jaka wydała, ofiarował się był za pośrednika do zamiany dóbr

między właścicielami Polskiemi i Niemieckiemi, tak, aby pierwsi pobrali dobra w części reorganizowanej, *et vice versa*. Na nieszczęście nikt go za faktora do takich tranzakcyi użyć niechciał, i propozycya bez skutku została. I to bardzo naturalnie. Pominąwszy wszelkie praktyczne trudności, które podobnej zamianie stają na przeszkodzie, zachodzi jedna jeszcze naturalna i nieprzezwyciężona, a tą jest: iż w powiatach do reorganizacyi przeznaczonych, bardzo mało jest właścicieli Niemców; w tych zaś co do rzeszy Niemieckiej miały być przyłączone, większa część posiadaczy Polaków się znajduje; tak więc, znający ks. Poznańskie zrozumie, że niepodobnym jest żądać, aby Potworowscy, Żółtowscy, Kraszewscy, Chłapowscy, Mycielscy, Czarnieccy, Brodowscy, Sułkowscy etc. etc. przesiedlać się mieli dla tego, żeby część rodzinnej ich ziemi, łatwiej do rzeszy Niemieckiej wcieloną została.

Zupełne też milczenie panuje od niejakiego czasu, w tej nieszczęśliwej kwestyi podziału; (*) i ważną a razem uderzającą jest rzeczą, iż w redakcyi nawet poleceń komissyi, starannie jak się zdaje i umyślnie wyraz ten p o d z i a ł, lub d e m a r k a c y a, został pominionym. Domniemywania są rozliczne.

Jedni utrzymują, że to nastąpiło w skutek dosyć jak mówią słabej protestacyi, byłego reprezentanta rzeczy pospolitej Francuzkiej P. A r a g o; więcej jeszcze w skutek daleko energiczniejszej noty, przez posła Rossyjskiego P. M e y e n d o r f f podanej. Ta ostatnia, l u b o n i c p r z e c i w p o d z i a ł o w i n i e m ó w i, silnie atoli przeciwko zaraz po nim nastąpić mającej, narodowej reorganizacyi tej części, która jakby naumyślnie, wszędzie granicy rossyjskiej dotyka, protestuje! Dzielić, do Rzeszy Niemieckiej przyłączać, a nieorganizować, nie wypada: nowy więc kłopot, który, jeżeli rzecz tak się ma rzeczywiście, Cesarz Rossyjski Rządowi Pruskiemu przysporzył; chociaż powinien by bydź przekonanym, że mu ten ostatni żadnej przykrości wyrządzić nie myśli.

Drudzy utrzymują znowu, iż opinija na którą zgadzają się wszyscy Polacy, a co więcej, wszyscy roztropnie i szlachetnie myślący Niemcy, opinja: że podział W. Księstwa jest rzeczą do uskutecznienia niepodobną, znalazła przystęp i zamieniła się w przekonanie Rządu. Miałażby doprawdy nieszczęsna myśl podziału, być trzecią w rzędzie owych nieszczęsnych myśli królewskich, poczynającym się od mowy mianej przy otwarciu Stanów roku zeszłego, a kończącym się na protestacyi wojennej przeciw kantonowi Neufchatel?

I w samej rzeczy, Podział W. Księstwa, mógłby być przeprowadzony jedynie tylko w skutku rozkazu Gabinetowego; lecz wtedy niemiał by innych skutków, tylko takie, jakie się rodzą z podobnych rozkazów, wychodzących co dzień prawie z Potsdamu. Król ogłasza co dzień prawie, że ten lub ów dostał order orła czerwonego lub czarnego. Ludzie atoli zostają mimo to ci sami i wartość ich żadnej nie podlega zmianie.

Tak samo będzie z podziałem. Stać będzie na papierze, w rzeczywistości jednak nieujrzysz go śladu.... może atoli.. bo kto wie.... może powtarzam posłuży kiedy Rządowi jako *(un fait accompli)* za punkt oparcia.

Dla tego też w Księztwie panuje myśl ogólna, że gdyby podział miał istotnie przyjść do skutku, tak jak o niem zrazu myślano, woleliby już wszyscy widzieć rzeczy w dawnym zostawione stanie. Gazety Niemieckie uyrzały w tej myśli zupełnie inną, to jest: że Polacy W. Księstwa, życzą sobie całą p r o w i n c y ą z R z e s z ą N i e m i e c k ą p o ł ą c z y ć. Lecz na coś podobnego tak jak i na podział, nikt w całym Księstwie jednego podpisu polskiego nie zyska. Polacy w Księstwie.... przestali prawie myśleć o teraźniejszości i chcą sobie tylko oszczędzić jednego jeszcze zawikłania na przyszłość. Oczekiwania tej przyszłości, nie mogą Polakom W. Księstwa brać za złe najnieprzyjaźniejsze nawet Dzienniki; bo pomijając już patryjotyzm, uczucie, zupełnie jak się zdaje Polakom przez Niemców wzbronione, trudno wymagać, żeby się ktokolwiek tak do smutnej teraźniejszości przyzwyczaił, izby nawet o nadziei zapomniał.

Lecz jeżeli można dzielić kraj w brew woli narodu, to jednak zdawałoby się niepodobnym, żeby mu reorganizacyą choćby nawet narodową, w brew jego woli narzucać można było! P. Jenerał Pfuel, który podczas krótkiego i marcyalnego swego panowania, chciał zrobić jeżeli nie n a j l e p i e j, to przynajmniej n a j w i ę c e j, P. Pfuel powtarzam, probował także pomiędzy innemi i tej reorganizacyi w oddzielonych kilku powiatach. Po szlachetnej odpowiedzi Panów Potworowskiego i Kraszewskiego, którym urząd i godność Prezydenta tej części Księstwa nadaremnie ofiarował, nie znalazł P. Jenerał nawet spolszczonego Niemca, który by się chciał podjąć tej zbyt trudnej jak na teraz sprawy. Urzędnicy wszelkich stopni, nieszczędzili zachęceń i obietnic, aby obywateli skłonić do przyjęcia tej tak zwanej reorganizacyi; mówiąc, że sobie urządzą krajk swój tak jak tylko sami zechcą. W tej mierze udzielam Ci Redaktorze szczegół bardzo ciekawy i autentyczny. P. Jenerał Pfuel powiedział jednemu zacnemu obywatelowi: „Możecie w tej części wszystko robić, nawet Rzeczpospolitą.“ *(Vous pourrez y faire même une Republique)* Czyli Obywatel do którego zwrócone były te wyrazy, nie miał dość wielkiego nabożeństwa do formy Rządu republikańckiej, czyli też niechciał akceptacyą czego bądź, akceptować przez to samo całości, to jest podziału Księstwa, nie jest mi wiadomym, tyle tylko pewna że propozycyi nie przyjął i stracił oczywiściemarnie najpiękniejszą sposobność, erygowania kilkakroćstotysięcznej Republiki, między Kaliszem a Poznaniem!.. Takie i tym podobne oświadczenia, rzucają dziwne światło na dalsze projekta rządu, względem tej części Księstwa, i zdradzają mimowolnje jakąś myśl ukrytą *(arriere pensée.)*

Sądzę nawet, iż każdy rzetelny a praktyczny urzędnik Niemiecki, widzieć musi, iż podobna reorganizacya pomijając nawet niechęć Polaków, już przez wzgląd na brak dostatecznej siły materialnej, jest prawie niepodobną. Dla tego też podział Księstwa na mocy rozkazu Gabinetowego, byłby w następstwie żadnym; dla tego też obywatele W. Księstwa, woleliby raczej aby *status qui* pozostał, gdyż takiej reorganizacyi nie chcą i do niej się nie przychylą.

Nie jest tu mowa o organizacyi narodowej, przez króla w Berlinie Deputacyi Poznańskiej w Marcu obiecanej. O nią to bowiem szło jedynie komitetowi Polskiemu w Poznaniu, o nią ruch cały w Księstwie, o nią krwi tyle przelanej zostało, ją nakoniec jako prawo narodowość ich zapewniające, mieszkańcy W. Księstwa z roskoszą i wdzięcznością by przyjęli.

Jeżeli więc wyznaczona komissya, nie przejmie się tą prawdą, jeżeli do zapobieżenia wybuchom na przyszłość, do stałego pororumienia się obydwóch narodowości, niewynajdzie innych środków, jak tylko liniją demarkacyjną i dokonanie Podziału; (a że innych wynaleźć nie jest mocną wszystko zapowiada) wtedy, zamierzona Reorganizacya

(*) Milczenie to przerwane zostało w ostatnich dniach w Frankfurcie, wsposób niestety dla polaków bardzo bolesny!..
Red.

będzie zupełnie niepodobną. i my, a teraz już co do ogółu jej poleceń, zgodzimy się znowu z zdaniem P. Bauera z krotoszyna, który ją pierwszy za niemającą żadnego celu ogłosił. Bogdajby się P. Deputowany omylił! bogdajby missyą swoją inaczej zrozumiała! bogdajby nareszcie jedynym rezutatem jej czynności nie była, jak tutaj powszechnie utrzymują, generalna tylko amnestya. Kreśląc te słowa, przychodzi mi pomimo woli na myśl, znakomity artykuł w Dzienniku Narodowym krakowskim, pod tym tytułem zamieszczony. O jakiej tam była mowa, taka i tutaj niestety, była nam amnestya! to jest: Amnestya dla niewinnych!

Po tylu rozlicznych ciosach, jakie Księstwo od lat dwóch dotknęły, przewidywano i obawiano się powszechnie... że nastąpi przesilenie finansowe. Tymczasem uniknęliśmy go jakoś dzięki Bogu!... Na dowód posłużyć może stan Towarzystwa kredytowego, czyli tutejszej Landszafty, prawdziwej podstawy, i kurs listów zastawnych, tej jedynej skazówki publicznego kredytu w naszej prowincyi. Landszafta z końcem czerwca, małą tylko bardzo summę (80.000 talarów) prowizyi z amortyzacyą połączonych, miała jeszcze do odebrania, a i te wkrótce i jak się spodziewam bez potrzeby użycia przymusu, do kassy wpłynąć miały. Listy zastawne Poznańskie stoją między 74% a 78% i według zdania Bankierów i kupców, dalekoby się wyżej podniosły, gdyby wojna z Daniją, która cały handel pruski tamuje, raz ukończoną została. Ma bowiem rząd pruski tę niezaprzeczoną wyższość, nad dawnemi swojemi, a kto wie może i dzisiejszemi jeszcze wspólnikami św. przymierza, że w tym samym czasie, kiedy jednę narodowość prześladuje, tłumi i uciska, o drugą dopomina się i walczy.

Lecz jeżeli kredyt publiczny w prowincyi, uniknął przesilenia, to prywatny za to nadzyczajnie jest nadwerężonym. Ani inaczej bydź nie może wśród takich okoliczności. Proces r. 1846 wiele już obywatelskich dotknął majątków! ruch i wojna tegoroczna, powszechne zachwianie kredytu europejskiego, zamknięcie domów bankierskich i handlowych, niskie ceny zboża z powodu blokady portów niemieckich, ciągła nareszcie obawa wojny, wszystko to wywołało nie praktykowany nigdy brak pieniędzy; i znalezienie gdziekolwiek osobistego kredytu z zrobiło prawie niepodobnym!

Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy, dwa szczególne i prowincyi naszej zagrażające nieszczęścia, których jednak rząd pośrednią tylko jest przyczyną; *Suum cuique.*

Lubo ruch uśmierzony i kadry rozbite były przed epoką śgo Jana, wielu wszelako bardzo oficyalistów i włościan, po większej części komorników, przed tym czasem do domu powrócić nie mogli: już dla tego, że schwytani, więzienia zaludniali; albo też że ranni po lazaretach leżeli... Wróciwszy atoli nareszcie, znaleźli swoje miejsca zajęte i w większej części bez służby lub zatrudnienia zostali. Do tej liczby nie małej, dodać należy daleko jeszcze większą służących, którzy przez ograniczenie się konieczne obywateli w wydatkach, dla smutnych okoliczności majątkowych, znaleźli się nagle bez sposobu zarobienia na siebie.

Znaczna więc liczba ludności, będącej prawie na bruku i zwiększająca się codziennie, zagraża księstwu nowym i dotąd nieznanym rodzajem pauperyzmu. Jeżeli kiedy, to tym bardziej dzisiaj, przy powszechnym braku funduszów, trudno jest obmyślić stósowne środki do zaradzenia temu złemu.

Drugie złe pochodzi z tego, iż włościanie w wielu wsiach, gdzie gromady albo niezrozumiały postanowień komitetu Polskiego, lub też przez pokątnych pisarków (*Winkelschreiber*) a bardziej pokątnych radców, (którą rolę tu komisarze okręgowi odgrywać zwykli) są podbechtane, należnych czynszów płacić nie chcą. Zaraza ta, w dzisiejszych okolicznościach w jakich się właściciele znajdują, może za sobą pociągnąć bardzo przykre skutki. Trudno bowiem posiadaczowi udawać się o pomoc do pruskiego rządu, trudno też zrzec się znowu, należących się a często koniecznie potrzebnych funduszów.

Mistyczność odezwy w tej mierze komitetu Poznańskiego, (a tajemniczość zdaje się bydź ogólną wadą wszystkich komitetów na świecie) wszystkich tych nieporozumień jest przyczyną... W ogóle kwestya czynszów i nieostrożnie i zawcześnie wznowioną była.

Nic bowiem nie jest łatwiejszego, jak spaczyć najsłuszniejszy, bo narodowości należącej się z prawa, domagający się ruch polityczny, niewczesnym stawieniem w kwestyi, azatem rozdrażnieniem interesu własnego, do ruchu należących! Człowiek zawsze i wszędzie jest człowiekiem, azatym samolubem przedewszystkiem... Kto tę wadę wypuszcza z kałkułu.... ten się w summie i w wypadku koniecznie omylić musi.

Takie też to nader ciężkie finansowe stósónki, a więcej jeszcze ostatnie wypadki na sejmie w Berlinie, są jak powiedziałem przyczyną, zawieszenia wszelkiego prawie ruchu publicznego w księstwie. Korzystały też z tego powszechnego otrętwienia, gazety niemieckie; i pomiędzy innemi oszczerstwami, któremi obywateli księstwa obrzucać nieprzestają, a na które gazeta polska niezmordowanie i dość szczęśliwie odpowiada, obwiniły Polaków i oto, że zawiedzeni zostali nieudaniem się rozruchów czerwcowych w Paryżu, które nie tylko że pochwalali, lecz na nich dalsze swoje budowali nadzieje. Że są u nas ludzie, którzy najprzewrotniejsze i najzgubniejsze burzycieli Paryzkich podzielają zasady, to pewna: bo gdzież ich nie ma? Lecz zaręczyć ci mogę szanowny radaktorze, iż liczba ich nader jest mała. Wszyscy obywatele księstwa, czekają tylko, aby się cokolwiek z tłoczących ich interesów prywatnych otząsnąć mogli, aby los ich prowincyi jakokolwiek się ustalił, żeby podobnie jak gdzie indziej, naprzykład w Galicyi, wystąpić śmiało w obronie familii i własności, tych dwóch prawdziwych kamieni węgielnych prawdziwej wolności.

W tej chwili jednak, nic stanowczego naprzód przewidzieć się nie da, bo ustawy, jakie kolwiek dla księstwa wypadną, na pojedyńcze wprawdzie osoby żadnego wpływu mieć nie będą; i Polaka na Niemca zapewne nie przerobią; wszelako dzieląc prowincyą a zatym i ludzi na powiaty, każdemu stowarzyszeniu inny główny cel, lub też inny różny nadać mogą kierunek.

Uderza cię zapewne szanowny redaktorze, że kwestya narodowa, tak nieszczęśliwe zajęła tu stanowisko, a to do stopnia, że pomimo tylu usiłowań i tylu ofiar, gorzej może teraz stoi, aniżeli dawniej; chociaż nominalnie pod konstytucyjnym żyjemy rządem. Stanowisko to nawet, odmalowaćby można przytoczeniem bardzo pospolitego przysłowia: „nie kijem go, to go pałką.“ Lecz czyliż oprócz kwestyi Polskiej, i stan rzeczy w całej Europie, pomimo nadziej jakie mu ruch w Lutym tego roku zaczęty rokował, niepozwala na zastósowanie do siebie tego samego przysłowia?... Zastósowanie też to, czyli rozbiór, dla czego tak jest, jak wedle nas bydź nie powinno, będzie przedmiotem następnego mego listu.

Kończę ten powierzchowny rys obecnego stanu ks. Poznańskiego, następującą treścią:

Pozorna spokojność a raczej cisza.

W tej ciszy, rząd widzi stanowcze załatwienie wszelkich trudności; i tak zdaje się postępuje, jakby mniemał, że jej nic naruszyć niezdoła. Populacya niemiecko-żydowska, święci swój tryumf i korzysta z dogodnej pory, do rozwinięcia dalszych uzurpacyi.

Polacy, jakby w stanie chwilowego rozejmu, zawarłszy w sercach uczucia, jakie w nich obudziły ostatnie wypadki; oczekują dalszego obrotu rzeczy.

Co z takiej spokojności wyniknie?... nie rozum, ale czas wykaże.

E. M.

Kronika wypadków bieżących.

Austrya. Posiedzenie sejmu d. 31. lipca. Rozprawy nad §. 34 statutu organicznego dla sejmu państwa, mówiącym o mianowaniu z grona sejmu komissyi, mającej zaprojektować przyszłą konstytucyą, nastręczyły sposobność zmierzenia siły partyi polskiej, a raczej sławiańskiej, w sejmie zasiadającej.

Dep. Lubomirski wniósł modyfikacyą: ażeby do składu komissyi mającej projektować konstytucyą, wybranym było z każdych 15stu deputowanych, z każdej z osobna gubernii, po jednym delegowanym. Lubomirski przeto żądał, ażeby w napisaniu projektu konstytucyi, kraj cały miał udział w stósunku ludności szczególnych prowincyi. Gdyby jego propozycya była się utrzymała, Galicya z Krakowem, była by miała w komissyi projektującej konstytucyą 7miu delegowanych. Propozycya atoli jego większością głosów 177 przeciwko 133 odrzuconą została.

Niemożemy zrozumieć cyfer powyżej wymienionych. Zdaniem naszem, deputowani galicyjscy i czescy, w kwestyi zwłaszcza projektowania przyszłej konstytucyi dla całego państwa, powinni się byli porozumieć z sobą i na jedno zgodzić. Łączy ich albowiem w tej właśnie kwestyi, jeden i ten sam interess, to jest: potrzeba zamieszczenia w przyszłej konstytucyi zasady: że prowincye takie, jak są Czechy i Galicya, mają mieć administracyą narodową i zupełnie od administracyi państwa oddzielną. Zasada ta jest kwestyą żywotną dla obu prowincyi: i utrzymanie jej tym jest łatwiejszym, gdy prowincye te razem wzięte, mają 191 głosów w sejmie. W zgromadzeniu więc z 383 członków złożonym, mogą mieć większość, jeśli się tylko tak jak powinny porozumieją z sobą. Porozumienie jednak to, nie musiało oczywiście nastąpić, kiedy wniosek Lubomirskiego utrzymać się nie mógł!

Zachodzi więc pytanie, czy porozumienie o którym mowa, było zaniedbane? czy też przez odszczepieństwo wielu i których deputowanych, nie mogło przyjść do skutku? W każdym razie, stan rzeczy taki smutne tylko nastręcza uwagi. Los Galicyi i jej kwestya żywotna, to jest narodowość, zależą od zamienienia w prawo kardynalne zasady, o który wyżej wspomnieliśmy.

Liczba głosów, od których zamienienie to zależy, jest aż nadto dostateczną do roztrzygnienia kwestyi na korzyść Galicyi. Jeżeli więc tych głosów, zaniedbano uorganizować w sposób odpowiedni celowi, wina ciąży na ogóle dep. galicyjckich i świadczy, że niema pomiędzy niemi ani jednego, coby rozumiał taktykę sejmową i stanął na czele do uorganizowania partyi stałej i jedną wolą mającej. Jeżeli przeciwnie, organizacya usiłowana, nie doszła dla odszczepieństwa tylko kilkudziesiąt, dowodzi to jasno: że pomiędzy dep. galicyjskiemi i czeskiemi, znajdują się elementa, oddzieleniu administracyi prowincyonalnej przeciwne, tym samym więc narodowości czeskiej i polskiej nieprzyjazne.

Życzyć by należało, ażebyśmy mogli jak najrychlej rozpatrzyć się gruntownie w powodach, stających na przeszkodzie organizacyi, o której mowa. Protokóły sejmowe publikowane, niczego nas w tej mierze nie nauczają, wypada nam więc czekać właściwych wyjaśnień, na drodze prywatnej korespondencyi.

Modifikacye proponowane kolejno do tegoż samego §fu przez dep. Riegera i Potockiego, tegoż samego co i pierwsza doznały losu i odrzucone zostały; a izba przyjęła §. 34 większością głosów w tej postaci, jak był przez komissyą proponowany, to jest: że do komissyi mającej pisać projekt do konstytucyi państwa, każda prowincya z osobna, bez względu na jej ludność, po 3ch delegowanych wysyła.

W skutku więc tego, komissya powyższa składa się z 27 członków, a Galicyą reprezentują w niej deputowani: Jachymowicz, Sierakowski i Smolka.

Na posiedzeniu d. 1. sierpnia, dep. Sierakowski, interpellował ministra sprawiedliwości z okazyi zakazu, wydanego przez prezesa sądu apellacyjnego we Lwowie, wszystkim podwładnym, ażeby nie wstępywali w szeregi Gwardyi Narodowej, pod rygorem utracenia pensyi. Minister odpowiedział, że prezes sądu apellacyjnego we Lwowie, jest już pensyonowany; że o zakazie przez niego wydanym minister nic nie wié; że wszakże zasięgnie wiadomości w tej mierze i wdzięczen będzie dep. Sierakowskiemu, jeżeli mu dostarczy dokumentów, zarzut usprawiedliwiających. Dep. Sierakowski, wręczył ministrowi akta dotyczące.

Dep. Langie, interpellował na tem samem posiedzeniu ministeryum 1) o powody nałożenia w Krakowie podatku akcyzy, pomimo exystującego już podatku klassyczno-przemysłowego? 2) o powody, dlaczego przyrzeczona przez zeszłe ministeryum komissya, do sprawdzenia wypadków w Krakowie d. 26. kwietnia zaszłych, dotąd do skutku nie przyszła? 3) Dlaczego dotąd Gwardya Narodowa Krakowska nie jest organizowaną? — Ministeryum odpowiedziało co do 1go: że sprawdzenie faktum jest nakazane, tudzież że natychmiast po jego dopełnieniu nastąpi decyzya; co do 2go: że komisya mianowana wejdzie jak najrychlej w czynność; co do 3go; że Gubernatorem Galicyi mianowanym jest konsyliarz Zaleski, który i kwestię reorganizacyi Gwardyi Nardowej Krakowskiej załatwi.

Na posiedzeniu d. 2. Sier, izba kontynuowała rozbior statutu organicznego swych posiedzeń, i doszła w tej pracy do §. 56.

Na posiedzeniu dnia 3. Sier. deputowany Hubicki, interpelował Ministra skarbu, dla czego podatek żydowski exekwowany jest w Galicyi z taką bezwzględnością, że nawet licytacya świeczkowego ogłoszoną jest na najbliższe triennium? Minister odpowiedział, że o ogłoszonej licytacyi nic nie wie, wszakże że niedługo nastręczy izbie sposobność orzeczenia, czyli podatek ten ma nadal istnieć lub nie?

Po nim deputowany Sierakowski, intrepelował Ministra spraw wewnętrznych, względnie ogłoszenia przez Generała Hammerstein w Lwowie wydanego, a obchodu żałobnego za duszę s. p. Wisniowskiego i Kapuścińskiego, zabraniającego. Ponieważ przeto na ogłoszeniu tym, podpisanym jest Generał Hammerstein jako komenderujący i gu-

bernator Galicyi; dep. Sierakowski pytał przeto, kto jest istotnie gubernatorem Galicyi? Minister w odpowiedzi swojej powtórzył to samo, co już poprzednio na takie same pytania oświadczył: żé Gł. Hammerstein uproszonym został do zastępywania gubernatora, wspólnie z wice-prezydentem gubernialnym.

Niemcy. Oddać należy sprawiedliwość, że dziennikarstwo niemieckie, o ile tylko w dziśiejszych czasach nie służy żadnej partyi, ale jest niepodległym, decyzyą parlamentu niemieckiego w sprawie Poznańskiej, przyjęło z jednomyślną zgrozą i oburzeniem. Osobliwie też, „powszechna gazeta Austryjacka“ wychodząca w Wieniu i „reforma“ wychodząca w Lipsku, nie znajdują słów dosyć wybitnych, na potępienie *Votum* i zachowania się parlamentu niemieckiego. Pierwsza, nie może się wydziwić, że nowe ministerium państwa niemieckiego, żadnego w rozprawach o Poznań nie miało udziału. Rozprawom tym, assystowali przez 3 dni ministrowie spraw zagranicznych i wojny; i przez 3 dni żaden z nich ust nie otworzył, i słowa nie powiedział. Gazeta Austryjacka pyta się i słusznie: „co to za ministerium, co milczy „w obec takiej rozprawy?!“

Reforma pisze: kto by jeszcze w reakcyą niechciał wierzyć, tego przekona *Votum* parlamentu niemieckiego w sprawie Poznańskiej. Monarchowie, którzy przed laty rozszarpali Polskę, dużo jeszcze szlachetniej postępowali aniżeli tak zwani reprezentanci ludu niemieckiego. Reprezentanci ci, zadali kłam duchowi całych niemiec, daleko haniebniej, aniżeli to kiedykolwiek uczynili monarchowie. „I wy to zowiecie patryotymem“ pisze dalej „rabować „drugiemu ludowi ojczyznę? i wy to zowiecie wolnością, „kuć w kajdany wolny i niepodległy naród? a więc duch „czasu tak was mało nauczył, że się ważycie deptać no„gami najkosztowniejszą jego zdobycz, bo wolność? O bie„dne niemcy!. smutna was czeka przyszłość, lecz zasiadzie„cie kiedyś na trybunale i osądzicie tych, którzy zadają „fałsz waszym cnotom!“

W d. 28 lipca, odbył się w Frankfurcie pogrzeb Dra Wirth, redaktora niegdyś „Trybuny ludu“ męczennika można powiedzieć wolności, a dziś członka parlamentu niemieckiego. Dep. Blum, w mowie mianej nad jego grobem, powiedział między innemi „Po długim męczeństwie, „wrócił nareszcie do ojczyzny w nadziei, że znajdzie wol„ność, a zamiast niej śmiérć znalazł; lecż jeśli ubolewać „należy, że nie doczekał tego dnia, który dla niemiec za„błysnąć dopiero ma, to cieszyć się także wypada, że nie „doczekał dnia wczorajszego, w którym wolny parlament „niemiecki, zamordował z zimną krwią cały naród.“

Wskutku *Votum* parlamantu niemieckiego, w sprawie Poznańskiej, zaszła schyzma w partyii stronej lewej, która z grona swego chce wykluczyć Jordana, za jego mowę w sprawie Poznańskiej. Partya ta zaprotestowała uroczyście przeciwko postanowieniu parlamentu w tej mierze.

Włochy. Teatr wojny. N, Pan, raczył Feldmarszałka Radeckiego, ozdobić wielkiem krzyżem wojskowego orderu Maryi Terezyi.

D. 27 lipca zaszła znowu bitwa pod *Volta*, gdzie Karol Albert na głowę pobitym został. Wskutku tego, zgłosił się o zawieszenie broni, na które Feldmarszałek Radecki zezwolił, pod warunkiem, ażeby Wenecya, Peschiera i Osopo, zostały mu natychmiast wydane, a wojska Piemontskie żeby się cofnęły za Adygę.

Warunków tych nie przyjął Karol Albert, w skutku czego d. 28 Feldmarszałek ruszył naprzód i pozycyą nieprzyjaciela pod Goito zdobył. Armia nieprzyjacielska znalazła się wskutku tego ruchu, na trzy oddzielne korpusa podzieloną, a Karol Albert cofając się na Cremonę, zażądał po raz drugi zawieszenia broni. Tym razem Feldmarszałek, żądał zupełnego wynagrodzenia kosztów wojennych i na linią Adygi więcej nie przystawał.

Wedle ostatniego raportu Feldmarszałka z d. 29., warunki te przyjęte nie zostały. Armiia więc Austryjacka postępuje 4 korpusami naprzód i zajęła pozycyą nad Oglio.

Wedle raportu Feldmarlzałka Radeckiego z d. 30 lipca, przeszedł tenże rzekę Oglio 3ma kolumnami bez przeszkody. Karol Albert opuścił Cremonę; twierdza zaś Peschiera ma bydź od 31 lipca przez wojsko austryackie bombardowaną.

Francya. Gł. Damesme, dowódzca ruchomej gwardyi, ranny w dniach czerwcowych, umarł nagle w skutku rany, która się niespodziewanie otworzyła i w śmiertelną zamieniła. Jest to już 6ty Generał którego Francya traci w skutku wypadków czerwcowych. Pod protekcyją Gła. *Cavaignac* wychodzi nowy dziennik polityczny pod skromnym tytułem „Dziennik“. — Redaktorem jego jest znany Alfons Karr. Z wszystkich dzienników Paryzkich, jeden tylko National, święci obchod rewolucyi lipcowej z r. 1830 i niewyszedł w dniu 29 i 30 lipca.

Prussy. Dziennikie Berlińskie, już drugi dzień nie nadeszły do Lwowa.

Księztwa Naddunajskie. Jak wiadomo, Rossyanie wkroczyli do Multan i zajęli Jassy. Na samą wieść o tem, rząd rewolucyjny na Wołoszczyznie, ujechał w pierwszym popłochu z Bukarestu, w przekonaniu, że i Wołoszczyzna zajętą zostanie. Gdy jednak zapowieści wkroczenia Rossyan do Wołoszczyzny niesprawdzały się, rząd rewolucyjny, ochłonąwszy ze strachu, powrócił do Bukarestu i mimo odezw konsula rossyjskiego Duhamel, jak może urzęduje. Tymczasem rząd turecki zabiera się do osadzenia z swej strony Wołoszczyzny. Już pod Galaczem stanął obóz turecki z 5000 ludzi; ma bydź wzmocniony do 15.000 i ku Fokszanom postąpić. Powszechna tutaj opinia jest, że Księstwa Naddunajskie, osadzone będą przez 110.000 wojska, 40.000 tureckiego a 70.000 rossyjskiego. Co w tym wszystkim zadziwia, to to, że ani z strony Rossyi ani z strony Turcyi, nie ogłoszono najmniejszego manifestu o powodach i celach osadzenia Księztw Naddunajskich. Okupacya Multan przez Rossyą, dziś dopełniona, zasługuje na największą uwagę Europy a szczególniej Austryi. Mieszkańcy Multan i Wołoszczyzny, całą swoją nadzieję pokładają w sąsiedniej Austryi i oczekują zbawienia i pomocy, z strony tego konstytucyjnego Państwa. Zachodzi obawa, żeby Rossya nie wcieliła sobie stanowczo Multan i tym sposobem nie opanowała raz na zawsze ujść dunaju. Spodziewać się należy, że wypadki te nie ujdą uwagi niemieckiego parlamentu, tudzież sejmów w Peszcie i Wiedniu odbywających się; i życzyć by należało, żeby te zgromadzenia, użyły wszelkich środków w ich dyspozycyi będących, do odwrócenia od niemiec tej nowej hańby i niebespieczeństwa.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.